Rok 1870. Kraków, Piątek 28 Stycznia. Nr. 22

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 6 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse, Wiedenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Ogłoszenie przedpłaty.

na miesiąc Luty w Krakowie złr. 2 —
„ z przesyłką w Austrji „ 2 25
od 1go Lutego do 31go Marca
w Krakowie złr. 4 —
z przesyłką w Austrji „ 4 50

Kraków 27 stycznia.

Nowa *Presse* wiedeńska we wczorajszym numerze zamieszcza bardzo ciekawy artykuł. Gorszy się ona niesłychanie tém, że stronnictwa i ludzie polityczni wszelkich obozów w Austrji, w łonie rządu i reprezentacji narodowych jak i poza temi, podnoszą tak często kwestję bytu Austrji; że przy lada trudności wewnętrznéj, przy lada usiłowaniach reformy, przy lada jakiém nieudaniu się czegoś, zaraz z rozpaczą wołają, że Austrja się rozpadnie. Czemuż tak gorszącego widoku — pyta się nowa *Presse* — nie przedstawia nam żadne inne państwo? Liczne rewolucje nurtowały i wstrząsały inne państwa, jak Hiszpanję, Francję i t. p., ale nigdy nie kwestjonowano bytu tych państw — dlaczegóż w Austrji inaczéj się dzieje?

Na te bardzo rosądne pytania *N. fr. Presse* odpowiada — bardzo dziecinnie i śmiesznie. Widzi ona przyczynę objawu tego tylko we własném zwątpieniu, w braku zaufania we własne siły, a ztąd wysnuwa tylko ten jeden wniosek: „Nie bójmy się, a nie będzie niebezpieczeństwa; Austrja się nie rozpadnie!“ Podobnie zupełnie czynią dzieci, jeżeli się czegoś boją, zamykają oczy i mniemają, że są bezpieczniejsze. Zamiast otworzyć oczy na rzeczywiste niebezpieczeństwo, zamiast prawdzie zajrzeć w twarz, nowa *Presse* woli zamknąć oczy i powiedzieć sobie: „nie ma niebezpieczeństwa“. Niechaj jéj dobrze będzie z taką polityką; my na pytania przez nią stawiane, inaczéjbyśmy odpowiedzieli. Zjawisko, które jéj dziwném się wydaje, jest wcale naturalném. Nikt nie może sobie pomyśleć, aby z karty europejskiéj zniknęła Francja czy Hiszpanja, jakiekolwiekbądź tamby zaszły rewolucje. To téż nikt bezowocnéj nad nieprawdopodobnym takim domysłem nie podnosi dyskusji. Ale wykreślenie Austrji z pocztu państw europejskich dlatego stanowi nieustanny temat dyskusji, ponieważ bardzo łatwo ewentualność taka się da pomyśleć.

Dla wyjaśnienia zasady, będącéj przyczyną tego zjawiska, dodajemy, że nikt nie twierdzi na serjo, jakoby można wykreślić naród jakiś w ogóle, jak np. naród polski z liczby istniejących narodów, a równocześnie „odbudowanie Polski“ jest częstym przedmiotem dyskusji nawet poza granicami Polski.

Dziwna rzecz, że nowa *Presse* nie umiała sobie jak się należało odpowiedzieć na własne zapytania. Z powyższego zestawienia naszego odpowiedź sama jasno wynika.

To, co Niemcy nazywają „państwem“, to jest ten organizm, który nie ma w jednolitéj narodowości żywotnéj swéj podstawy, ten może upaść i zniknąć ze świata politycznego. Ale państwo na narodowości zbudowane, zginąć nie może, bo choć nieprzyjaciel je rozbije i podbije, zawsze ono z pozostałych fundamentów narodowości lada chwila nanowo powstać może.

Téj prostéj rzeczy austrjaccy Niemcy rozumieć nie chcą.

Nie rozumie jéj téż sprawozdawca większości komisji adresowéj izby niższéj bar. Tinti, kiedy w przemówieniu swém — o którém wczoraj doniósł nam telegram — powiada, że „obłędem dzisiejszego czasu jest, że uważa narodowości jako będące same sobie celem i tym celom podporządkowuje cele państwa“. Bar. Tinti w jednym punkcie tylko się myli — że nie pojmuje różnicy między państwem a państwem. W takiém państwie jak Francja i Hiszpanja, tj. w jednonarodowém państwie, cele narodowe są zawsze wspólne i identyczne z celami państwowemi. Nie może między niemi być sprzeczności. W takich konglomeratach jak Austrja — w saméj rzeczy cele całości muszą być podporządkowane celom narodowym pojedyńczych części — w przeciwnym bowiem razie następuje koniecznie to, o czém *N. fr. Presse* nie chce, aby mówiono, tj. rozkład i upadek całości jako takiéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 26 stycznia. [Kombinacje ministerjalne.] Nowa *Presse* donosi, że Plener, który w ostatnich 48 godzinach kilkakrotnie wezwanym został do cesarza, przedstawił temuż na prezesa ministrów dra Hasnera. Równocześnie dowiaduje się nowa *Presse*, że Hasner waha się przyjąć prezesostwo. „Gdyby nawet rzecz tak się miała, — dodaje *N. fr. Presse*, — to jednak wiadomość podana przez różne dzienniki, że Kaiserfeld obejmie prezesostwo, jest zupełnie mylną.“ O profesorze Ungerze donosi tenże dziennik, że waha się przyjąć ministerstwo wyznań z tego powodu, ponieważ jako przechrzta obawia się w sprawach wyznaniowych napotkać na uprzedzenia. To samo donoszą o szefie sekcyjnym profesorze Glaserze. Wskutek tego powstała ostatnia kombinacja taka: Herbst ministrem wyznań, a Unger ministrem sprawiedliwości.

— Projekt ustawy względem małżeństw takich osób, które nie należą do żadnego z prawnie uznanych wyznań, tudzież względem prowadzenia metryk urodzin, ślubów i zgonu takich osób, napotyka w komisji izby wyższéj na trudności. Komisja uznała przedłożony projekt na niedostateczny. Szczególnie uważa komisja za potrzebne usunięcie wszelkich przeszkód prawnych dla małżeństw między żydami a chrześcjanami. Komisja życzyłaby sobie, aby dotyczący projekt nie wyszedł z inicjatywy rządu, ale reprezentacji państwa.

— [Komisja budżetowa] obradowała na wczorajszém posiedzeniu pod przewodnictwem p. Hopfena nad preliminarzem. Ze strony rządu był dr. Brestl obecny. Rozprawy mało ożywione i krótkie; prawie wszystkie pozycje przyjęła komisja bez zmian według wniosków pojedyńczych referentów.

Przy pozycji: „Stemple i podatki od inseratów,“ wyraził p. Maier zdanie, że zniesienie loterji byłoby daleko więcéj pożądaném, niż zniesienie stempla od dzienników i podatku inseratowego.

Przy pozycji: „Dobra rządowe,“ referent dr. Banhans zwraca uwagę na nierówność płac urzędników leśnych. P. Payer przemawia za podwyższeniem tych płac zwłaszcza w wyższéj Austrji. Dr. Brestl uznaje słuszność poruszonéj sprawy i oświadcza zarazem, że reforma w tym względzie już rozpoczęta.

P. Wickhof uskarża się przy rozprawach o „ogólnym zarządzie kas“ na wielki brak monety zdawkowéj, przyczém minister finansów Brestl zapewnia, że 17 mil. monety zdawkowéj obiega w Przedlitawji.

Podajemy tutaj dosłowną według zapisków stenograficznych mowę posła Czerkawskiego, mianą na przedwczorajszém posiedzeniu izby niższéj.

Czerkawski. W czasie debatów nad adresem w téj tu wysokiéj izbie objawiono zdania co do rezolucji galicyjskiéj, które nas wszelkiéj pozbawiają nadziei, abyśmy cokolwiek z naszych życzeń osiągnęli. Nigdyśmy nie wątpili o prawomocności konstytucji, choć ona uchwaloną została bez współudziału Czechów i chociażeśmy przeciw niéj głosowali.

Prawa konstytucyjnego nie należy sądzić miarą formalnego prawa Shyloka; według naszych pojęć prawo konstytucyjne winno być owém ogniwem, które wszystkich obywateli państwa opasuje, gdyż w niém zabezpieczone są wszystkie prawa i interesa. Jeżeli wielka część ludności obojętną pozostaje wobec tego prawa, to prawo staje się bezprawiem, takie prawo konstytucyjne stoi wtedy na chwiejnych nogach i wtedy téż największy czas do obmyślenia środków i dróg, aby mu nadal trwalszy byt zapewnić. Austrja, jak to jeden mówca z przeciwnéj strony słusznie zauważył, nie jest konglomeratem narodowości, raczéj skrystalizowały się w Austrji około rdzenia niemieckiego dziedzictwa inne państwa, które z tym rdzeniem piękny tworzą kryształ. Można ten kryształ stopić w jednolitą masę, lecz piękność jego wtedy zniknie, a co się z téj masy wyrodzi, żaden ludzki rozum zbadać nie zdoła.

Poseł Rechbauer żałował, żeśmy przez 22 lat nie ustalili życia konstytucyjnego. Podzielam ten żal, zdaje mi się jednak, że przyczyna tego leży w tém, że przez 22 lat nie zdołano znaleźć wyrażenia, któreby sprawy narodowości pojednało.

Mówca przechodzi następnie różne fazy austrjackiego życia konstytucyjnego. Politykę systowania z radością pojedyńcze ludy przyjęły, gdyż ona usiłowała zadowolnić narodowe pretensje, błądziła jednak w tém, że nie umiała się zastosować do powstałych tymczasem okoliczności prawnych. Umowa z Węgrami, jakkolwiek na nią zawistném patrzą okiem, stworzyła z tamtéj strony Litawy trwały punkt oparcia dla życia konstytucyjnego. Konstytucję grudniową nazywają dziełem kompromisów, lecz z kimże ten kompromis zawarto? Istotnych życzeń Polaków nie zadowolniono. §. 11 i 12 otrzymały w izbie taką doniosłość, że wszystkie ważne przedmioty odjęto kompetencji sejmów, a ich pojęcie jest tego rodzaju, że przekroczenia kompetencji ze strony reprezentacji państwa zbliżają się do rządów centralnych. Za przykład posłużyć może prawo szkół ludowych; sejmy nie mają żadnego środka przeciw przekraczaniu téj kompetencji.

Tegoroczne rozporządzenie co do języka urzędowego powitano radośnie, lecz skoro tego przedmiotu nie pozwolono traktować na sejmie, musimy się obawiać, że to rozporządzenie drogą rozporządzeń odebraném zostanie, gdyby się kraj gorzéj zachowywał. (Brawo z prawicy).

Mnóstwo uchwał sejmowych nie uzyska sankcji najwyższéj, bądź pod pozorem przekroczenia kompetencji sejmowéj, bądź z powodu odstąpienia od odpowiednich praw innych krajów. Sama więc niestanowczość i elastyczność wyrażeń w konstytucji musiała wywołać jéj rewizją. Jeżeli związek szwajcarski ma jakie prawo nieprzysługujące radzie państwa, to za to nie opiekują się tam tak kantonami, jak u nas sejmami w skutek wadliwości konstytucji.

Przed rokiem 1848 istniała w Szwajcarji najwyższa władza kantonalna, a połączenie władz krajów jest federacją; u nas jednak nikt nie pomyśli o władzach krajów koronnych.

Mówca nazywa obawy niemieckie o przewagę zupełnie bezzasadnemi i mniema, że Niemcy dali się powodować despotyzmowi, jako narzędziu giermanizacji.

Mówca żałuje dra Weidele, że się powoływał na taki traktat, który zawarty został pod wpływem pogróżek fizycznych, a ponieważ jego dowody prawdopodobnie pewne wrażenie w izbie sprawiły, (wesołość z prawéj) odczytuje z pożółkłéj księgi uchwałę kongresu wiedeńskiego, mocą któréj Polacy otrzymali reprezentację narodową i instytucje narodowe w zakresie przez trzy opiekuńcze dwory, uznanym za odpowiedni. Czy więc może sądownictwo zachodniéj Galicji albo pańszczyzna są owemi narodowemi instytucjami? (Wesołość z prawéj.) Galicja ma zawsze to nieszczęście, że ci panowie, którzy z innych prowincji otrzymują w niéj urzędy i godności, nie pamiętni późniéj przyjaznych stosunków, do których ich przypuszczono, niesłuszne wydają wyroki o Galicji. Ztąd pochodzi wstręt do Niemców i biurokracji. (Oklaski z prawéj.)

Mówca zbija następnie uwagę dra Weidele, jakoby rząd musiał dokładać do administracji Galicji; wszakże oprócz nieszczęść, jakie Polskę bezpośrednio przed podziałem dotknęły, trzecia część wszystkich dóbr w Galicji, gdy przechodziły do Austrji, była dobrami kameralnemi. Za cesarza Leopolda stany galicyjskie podejmowały się za dozwolenie administracji dóbr kameralnych, pokrycia całéj administracji kraju z dochodów kraju i jeszcze nadto składania nadwyżki w skarbie państwa.

Nie przyjęto téj propozycji. Rząd sam administrował w dobrach kameralnych, a jeżeli nie przyniosły zysku, nie wina to kraju, ale złéj administracji. Te dobra kameralne zostały potém naruszone; tu nawet w izbie robiono wnioski rządowe w celu wystawienia ich na sprzedaż.

O rezolucji galicyjskiéj wydano wyrok całkiem bezzasadny i jednostronny. Mówią, że Galicja chce się usunąć z rządu centralnego, a jednak właśnie Galicja życzy sobie ministra w radzie korony. Nie ma więc mowy o żadném odrywaniu się. My żądamy tylko jednéj rzeczy, to jest, aby rząd krajowy w pewnych stosunkach był odpowiedzialnym wobec reprezentacji krajowéj, a to z pewnością nie sprzeciwia się zasadom naszego prawa państwowego.

Memorandum większości powiada, że dlatego nie mogła być uwzględnioną rezolucja galicyjska, gdyżby przez to dano zły przykład innym krajom.

Nie zgadzamy się na to, aby wszystkie królestwa i kraje jedną miarą mierzono. Jeżeli w jakim kraju nie ma tych osobliwych warunków życia co w Galicji, nie potrzeba też dla niego takich koncesji. Sama tylko manja konsekwencji nie usprawiedliwia wprowadzania jednych i tych samych instytucji.

Drugi zarzut memorandum większości jest ten: Gdybyśmy na to przystali, toby nowe stronnictwo przyszedłszy do władzy, znowu czegoś więcéj żądało, dlatego z samego początku zaraz należy się trzymać polityki odpornéj. Aleź rząd konstytucyjny, zdaniem mojém, winien polegać na znacznéj części ludności, gdyż ona dotąd tylko swój wpływ wywierać może, dopóki jéj polityka zapewnia korzyści kraju. Jeżeli więc panowie chcecie stworzyć w Galicji stronnictwo pokoju, winniście je uzbroić pewnemi koncesjami, któreby waszą politykę wobec kraju usprawiedliwiały. Lecz skoro odmawiacie panowie tych koncesji, to właśnie stronnictwo ruchu powołujecie do steru.

Trzecim punktem tego programu jest prowokacja Rossji. Uczucie moje nie pozwala mi nad tém się rozwodzić.

Nie mogę jednak pominąć tego zarzutu, iżbyśmy sobie w Austrji życzyli tylko mieć magazyn broni do obrony przed Rossją. Zupełnie innego jesteśmy zdania; my sądzimy, że nie Austrja nas bronić będzie przeciw Rossji, ale że naszém jest zadaniem bronić Austrji przeciw Rossji. (Brawo, z prawéj.)

My tego zadania w danym razie dopełnimy jednozgodnie. Lecz jeżeli Austrja ma się uzbrajać przeciw nieprzyjacielowi zagranicznemu, nietylko o martwą broń ubiegać się powinna — patrjotyzm jedynie prowadzi do celu. (Oklaski z prawéj.)

Petersburg. [*Golos* o Napoleonie III i napoleonidach.] Dziennik moskiewski porównywając losy Napoleona III z karjerą Igo, znajduje w kolei, jaką obaj monarchowie Francji stanęli na szczycie potęgi, pewne podobieństwo, prawie identyczność.

Jak Napoleon I, — pisze *Golos*, — z porucznika artylerji, z zadziwieniem Francuzów, tak Napoleon IIIci z zadziwieniem nawet sprzymierzeńców jego, z emigranta na pół zapomnianego, [illegible] Francuzów. Historja wywyższenia jego [illegible] nawet [illegible] następnie twórcę 18 brumera, pierwszego konsula, a w końcu cesarza Francuzów.

Napoleon III przechodzi prawie też same fazy: zostaje najprzód prezydentem rzeczypospolitéj, [illegible] prezydentem [illegible] 2 grudnia, w końcu także cesarz Francuzów.

Wiadomo także, iż gwiazda Napoleona I dosięgłszy do zenitu, zaczęła [illegible]

Zacząwszy od r. 1804, wszystko jakoś nie wiodło się Napoleonowi I: [illegible] sarstwa, wkracza do Rossji dlatego jedynie, że [illegible] stroju na wewnątrz.

Stronnicy Napoleona I upewniają, że jeśliby [illegible] wódz [illegible] spocząć [illegible]

Obecnie [illegible] mrozy [illegible] gnety [illegible] zanie, [illegible] musiał [illegible] konywa[illegible] racji [illegible]

To [illegible] wił, iż [illegible] stytucyjnym [illegible] mu sta[illegible]

Coś w podobnym guście dzieje się i z jego [illegible] był té[illegible] a projekt [illegible] senatu, bardzo podobny do oświadczyn Napoleona I po przybyciu z Elby o zamiarach konstytucyjnych. Można lękać się, że i Napoleonowi III Francuzi odpowiedzą témże stanowczém „za późno!“ I rzeczywiście, pierwsze kroki monarchji na polu konstytucyjném natrafiają na przeszkody nieprzebyte. Wobec wszystkiego, co się już stało we Francji, niema jeszcze najmniejszéj nawet podstawy, dającéj rękojmię tego, że Napoleon III rzeczywiście zrzekł się władzy osobistéj. Przy jego rozumie wątpić nie można, aby nie pojął, że nieotwartość w tym razie gorsza, niż największe ustępstwa na korzyść narodu. Prawda, że chwycił się półśrodków, zawsze jednak zaszedł już tak daleko, że zwrot do poprzedniego chociaż maskowanego absolutyzmu, zgoła niemożebny.

Charakteryzując znaczenie księcia Napoleona, funkcję, jaką tenże pełni, *Gołos* uważa za potrzebną Napoleonowi III.

Cesarz — pisze on — każdéj chwili otrzymać może od „pięknego księcia“ najwiarogodniejsze szczegóły o tém np. co zamyśla emigracja polska, lub co interesuje przyjaciół jego republikanów.

— Cała prasa moskiewska szeroko rozpisuje się nad odezwą Bakunina, którą w końcu roku ubiegłego w pismie naszém podaliśmy dosłownie.

Dzienniki moskiewskie poświęcają obszerne artykuły rozbiorowi [illegible] Nie można zarzucić nic innego Bakuninowi oprócz tego, że występuje wbrew woli cara-papieża, a tém samém i Boga, [illegible] Ostatecznie jednak przyznawane ruchowi [illegible] „dziś już wyrazy Murawiewa nie są dla nas tajemnicą, że przyczyna [illegible] w Wilnie [illegible]“ [illegible] we wstępnym artykule *Mosk. Wied.*

Słowem prasa moskiewska [illegible]

Recepty [illegible]

Francja.

Paryż 22 stycznia. [Zamieszki w Creuzot — plakaty wzywające do pracy — agitacja — proklamacja — *L'audience de samedi* Rocheforta — dzień 21 stycznia — wyrok Rocheforta — jury — [illegible] — lista nowych prefektów.]

Liczba wojsk znajdujących się obecnie w Creuzot [illegible] 3500 ludzi (3000 piechoty i 500 jazdy). [illegible]

Wczoraj o trzeciéj po południu [illegible] P. Schneider oświadczył z góry, że [illegible]

Jeszcze przed ogłoszeniem tego plakatu przygotowano piece i [illegible] wejścia do kopalni obsadzono wojskiem. Spokoju wszakże nie zakłócono.

Wichrzyciele odbyli zgromadzenie prywatne i delegaci ich wydali proklamację.

Rochefort zamieszcza następujące objaśnienie p. t. *L'audience de samedi.*

„Odbieram mnóstwo listów od obywateli, życzących sobie dowiedzieć się, w jaki sposób odpowiem wezwaniu p. Olliviera. Gdyby sędziowie byli mianowani przez powszechne głosowanie, gdyby oskarżonych o przestępstwa prasowe wzywano przed sąd przysięgłych, gdyby choć jawności w procesach tego rodzaju nie zabroniono, tobym — stanąwszy przed prezydentem szóstéj izby, zwracając się raczéj do prawnika, a nie do sędziego — przemówił temi słowy: Dopóki nie utraciłem mego tytułu deputowanego, jestem prawodawcą, a pan tylko sędzią; pan masz zlecenie wykonywać to prawo, do którego wypracowania ja się przyczyniałem. Oświadczam panu, i to za zgodą wszystkich moich towarzyszów w ciele prawodawczém, że to prawo, mocą którego ja staję tu przed panem, tak jest ohydném, że minister sprawiedliwości właśnie z trybuny wygłosił, iż prawo prasowe radykalnie zmienioném zostanie. Sądziłbym przeto, że postąpiłbym wbrew memu obowiązkowi, gdybym jako prezydent obywateli przyjmował wyrok, który sam kan-

---

Stanisław Orzechowski.

Rzecz historyczna

przez

Ludwika Kubalę.

Lwów, nakładem Karola Wilda 1870 r.

(Dokończenie.)

Ale na tém jeszcze nie dosyć. Takie pojmowanie rzeczy byłoby całkiem umiarkowane i przez każdego mogłoby być przyjęte; kościół katolicki zreformowany, ktoby chciał, może uważać za protestancki i na odwrót. Orzechowski szedł daléj. Uważał on, że Polska tém czém jest t. j. królestwem polskiém, stała się przez przyjęcie religji katolickiéj i z ramienia rzymskiéj stolicy. Istnienie więc swoje, swojego ducha winna była Rzymowi i z tego powodu władzę duchowną papieża jak i jego zastępcę prymasa polskiego, powinna uznawać za swoich właściwych zwierzchników. Król w rzeczypospolitéj nie jest niczém inném tylko namiestnikiem duchownego władzcy, wykonawcą jego woli i stróżem pilnującym wykonywania rozkazów i przepisów najwyższéj władzy. Obywatele wreszcie państwa t. j. szlachta są podporami kościoła i nie mają dla siebie innego celu, jak tylko utrwalenie i rozszerzanie panowania na ziemi namiestnika Chrystusowego. Jedném słowém: władza i interesa świeckie zostały w tym systemie podporządkowane interesom i władzy apostolskiéj stolicy, rzeczpospolita uznana za sługę kościoła.

System ten nie był bynajmniéj niczém nowém; nie przypisywalibyśmy mu nawet tyle oryginalności ile mu przyznał p. Kubala. Odwieczną zasadę rzymskiego kościoła, dla któréj nieraz w średnich wiekach płynęły krwi potoki, dla któréj w naszych czasach rozprzęga się częstokroć zgoda i łączność jednego społeczeństwa, ponieważ dotychczas nie była u nas uznaną, a nawet mniéj niż gdzieindziéj znaną, zamierzył Orzechowski zaszczepić w polskie umysły i na niéj silny katolicyzm, silniejszy, niż kiedykolwiek dotąd, wznieść i utrwalić.

Czy w powstaniu tego systemu przeważał u Orzechowskiego wzgląd na dobro swego narodu, czyli na interes kościoła, czyli Orzechowski ogłaszał swoje zasady dla sprowadzenia rzeczypospolitéj do jedności wiary i tym sposobem do politycznego wzmocnienia, czyli też chodziło mu z poświęceniem i pominięciem wszelkich innych interesów o zwycięztwo katolicyzmu? Byłoby to ważném pytaniem do rozwiązania.

Dotychczas powszechnie mniemano, że Orzechowski témi gorącemi apologjami rzymskiego kościoła chciał jedynie pozyskać utraconą łaskę i względy swych przełożonych, wyprosić sobie niejako przebaczenie za inne swoje przekroczenia prywatnéj natury, stawiając katolicyzm tak wysoko w obec swego społeczeństwa i świata. Autor pisma, na którém po największéj części ten artykuł opieraliśmy, jest znowu tego zdania, że Orzechowskim kierowała miłość ojczyzny i myśl polityczna. My przechylilibyśmy się więcéj do opinji dawniejszéj, a to z powodu wyznania samego Orzechowskiego, jakie w tym względzie czynił pisząc o śmierci żony do biskupa Dudycza, posła cesarskiego w Polsce.

„O tę żonę — są słowa jego listu — już od lat 15 wciąż walczono, uchroniłem się gnuśności.... Tę to wściekłą falę (tj. prześladowanie jakie znosił z powodu żony) przy mojéj małżonce łamiąc, postrzegłem był wśród niepoliczonych przeszkód w całéj swojéj sprośności po morskich bałwanach przewalającą się okropną potworę, owego przebrzydłego Lutra, którego zaraźliwą parą w Wittemberdze ozionony, niebaczny młokos rozum straciłem i z prostéj drogi na jego krzywe zakoły wtrąciłem się: dopiéro gdy w sporach o moje małżeństwo miewałem okazją, najgłębsze wiary tajemnice z katolikami roztrząsać, od rzęsistego światła prawdy ku źrenicom moim zbliżonego, owa błonka znikła mi z oczu, poznałem się na oszuście, odstąpiłem go, wyrzekłem się Wittembergi, powróciłem na łono powszechnego kościoła, spłaszczyłem zadarty kark pod stopy prawdziwego pasterza...“ (Ossoliński. Wiadomości.)

Czyliż więc Orzechowski tworząc swój system, badał dzieje swego narodu czy historją kościoła, czyli rozglądał się w konstytucjach krajowych, czy zagłębiał w dogmata katolickie, czy pisał ze stanowiska księdza czy Polaka?... pod tym względem, zdaje nam się, nie może być żadnéj wątpliwości.

Nie zgodzilibyśmy się także z p. Kubalą na znaczenie i wpływ przypisywany przez niego temu systemowi. Nie zdaje nam się, jakoby książki Orzechowskiego wychowały pokolenie XVII wieku, aby jezuitom potrzeba było jego zasad do odegrania roli, jaka ich w naszéj historji pamiętnymi uczyniła; jezuici bezwątpienia nie uczyli się dopiero z pism Orzechowskiego, że stan duchowny powinien rządzić stanem świeckim i że do tego poddaństwa należy wychowywać obywateli; sami z siebie wiedzieli oni o tém bardzo dobrze i w tym kierunku byliby postępowali, chociażby Orzechowski nigdy był nie istniał albo o teokracji w Polsce nie pisał. Zasady ich zeszły się i zgodziły z zasadami głoszonémi przez Orzechowskiego — to jest jedynie prawdą w tym wypadku — a ta ich zgoda wypłynęła z tegoż samego źródła tj. dawnéj tradycji rzymskiego kościoła.

Pomimo tego nie wahamy się powtórzyć za p. Kubalą, że Orzechowski był „największym katolikiem swych czasów“ — on, którego tak często za protestanta i heretyka uważano, bo pierwszy głosił w Polsce teorje skrajnego katolicyzmu, które późniéj w serca polskie wpoić starali się jezuici, które dzisiaj wyznaje i popiéra ultramontanizm.

Książka p. Kubali nie imponuje rozmiarami, ale treścią, pracą, talentem i wreszcie rozległą erudycją zaleca się do tego stopnia, że przeważy niejedno kilkotomowe dzieło historyczne, które nieraz z taką łatwością i u nas się rodzą, jakby nam chciały przypomnieć ową bajkę Krasickiego, gdzie to lwica tłómaczy się, dlaczego nie jest tak płodną jak inne zwierzęta. W traktowaniu rzeczy nie znać maniery przyswojonéj sobie od innego pisarza, który instynktem talentu trafił na dobrą drogę — co także policzyć należy za zaletę p. Kubali w tych czasach, kiedy tak często spotykamy się z utworami naprzykład *à la* Szajnocha. Kunszt pisarski posiada p. Kubala w wysokim stopniu; ułożenie przedmiotu, podniesienie stron ważniejszych, stósowny rozkład światła i cienia, czyli to coby można nazwać kompozycją i rozprowadzeniem farb, nie pozostawiają prawie nic do życzenia, a skreślenie charakterów jak prymasa Uchańskiego albo króla Zygmunta Augusta mogłoby być ozdobą dzieła każdego wytrawnego historyka. Toż samo możemy powiedzieć o głównéj osobistości, o bohaterze téj monografji: w wyraźnych, dobitnych rysach występuje on na tle, pełném życia, ruchu i kolorytu.

W ogóle jestto obraz historyczny w prawdziwém tego słowa znaczeniu i — co również jest u nas dość rzadką rzeczą — znać po nim, że autor myślał i umiał myśleć nad swoim przedmiotem. Jestto przymiot tak błogo działający na dzieło i czytelnika, jak soczystość w owocach, jak ciepło w atmosferze i on tylko sam jeden może sprawiać prawdziwą rozkosz umysłową.

na ulicy bez chleba. „Dzień 17 stycznia będzie dniem sądu gabinetu“ pisze *Siecle*. Widział on pierwsze dzieło, widział, że było błędem i ten pierwszy błąd wywoła następne. Gabinet zresztą nie ma już dziś swéj samodzielności, nie ma większości. — 17 stycznia odniosło zwycięztwo prawe centrum. „Jakżeż można wam wierzyć, jako rządowi liberalnemu, kiedy jesteście powolnem narzędziem większości reakcyjnéj?“

Dziennik urzędowy ogłasza dekret cesarski prolongujący konwencję z 25 listopada z. r. między Francją a Belgją zawartą, co do budowy dwóch kolei.

Włochy.

Rzym 20 stycznia.

[Ochotnicy — gwardja municypalna — suplika o awans dla św. Józefa — msgr. Gatti.] — O rzymskiéj legji tak zwanych ochotników w samym Rzymie dowiedzieć się tyle można, ile o niéj piszą dzienniki zagraniczne. Legja ta liczy blisko 300 żołnierzy, z których jednak do dziśdnia nie wielu jeszcze ma uniformy. Z uzbrojeniem obywatelstwa rzymskiego także się rząd nie spieszy. Początek utworzenia téj armji z mieszkańców Rzymu datuje się od czasu ostatniéj inwazji, kiedy garstka syniorów wyborowego mieszczaństwa chwyciła za broń w celu wzmocnienia wart, otrzymawszy przez to, nie wąchając wcale prochu, krzyże pamiątki kampanji 1867 roku. Po ocaleniu tedy Rzymu rycerze ci złożyli broń, lecz ojciec święty w uznaniu ich zasług pozwolił im utworzyć stały korpus. Dotąd jednak oddział cały nie przewyższa co do liczby walecznych towarzyszów Leonidasa, ale kapitanów jest pomiędzy nimi już pięciu.

Kapituła i kler dyecezji Montepulciano podali na ręce swego biskupa suplikę, w któréj proszą go, aby ojca śgo nakłonił, iżby z okoliczności soboru nakazał oddawanie większéj czci niż innym świętym, świętemu Józefowi, ażeby go uznał patronem całego kościoła i umieścił imię jego w kanonie mszy i w *Confiteor*.

Kongregacja indeksu otrzymała nowego sekretarza w osobie msgra Gatti z zakonu kaznodziejskiego.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kutty. [Opłakany stan tutejszéj szkoły — nadużycia p. dyrektora.] Czytając o pochwałach i nagrodach udzielanych nauczycielom szkół ludowych, za gorliwe zajmowanie się oświatą ludową, z boleścią serca biorę za pióro, żeby nieco przynajmniéj napisać o stanie szkoły w Kuttach. Kutty, a szczególniéj szkoła tutejsza, jestto świat deskami zabity. Tutaj nie znaczą nic ani rozporządzenia władz szkolnych, ani istniejące przepisy. — Gdzieindziéj mają w szkołach globy, mapy, atlasy naturalnéj historji i tym podobne przyrządy do objaśnienia nauki dzieciom służące u nas, pomimo, że gmina płaci od 1863 rocznie po 20 złr. na ręce p. dyrygującego nauczyciela. Nie mamy, oprócz dwóch map kupionych na miejscowym jarmarku po 10 c. i kuli ziemskiéj średnicy dwóch cali, darowanéj przed 15 laty przez ówczesnego

— Na przedstawienie kołomyjskiéj rady gminnéj, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistéj pomocnicy nauczycielskiéj przy tamtejszéj szkole żeńskiéj pannie Emilji Heym dotychczasowéj zastępczyni nauczycielskiéj.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tydzień nr. 4 zawiera: Przegląd dzienników. — Korespondencję z Drezna, — przegląd piśmienniczy, poświęcony przeważnie ostatniemu zeszytowi *Przeglądu Polskiego*, — rozmaitości i w odcinku powieść: „Kochajmy się.“—Z przeglądu piśmienniczego pozwolimy sobie powtórzyć kilka wierszy, bo określają krótko a wyraźnie stan dzisiejszy naszego piśmiennictwa szczególniéj perjodycznego, który doszedł mniéj więcéj do tego, że dzisiaj stoimy daleko niżéj niż przed laty 40-stu. Jestto prawda gorzka, a jednak uderzająca w oczy dla każdego, kto chociaż trochę miał sposobności przypatrzyć się ruchowi umysłowemu i działalności owych ludzi, którzy pracowali z pewną ideją, z poświęceniem i energją. „Wpatrując się w literaturę polską, pisze *Tydzień*, choćby nawet z przed r. 1831, w pamiętniki warszawskie, wileński Marcinkowskiego dziennik, w cały ogólny ruch pracy, widzimy jedno, że naówczas garnęliśmy się wyżéj, gdy dziś coraz niżéj spadamy. Powieść bez artystycznéj wartości, bez idei i ziarna w środku, bez stylu często i formy, zalega wszystkie łamy dzienników, — a ta propedeutyka, któréj celem wprowadzić i przeprowadzić, celem się stawszy sama sobie — utrzymuje nas w stadjum przejściowém, w którém potroszę (przepraszam za wyrażenie) głupiejem.“

Gmina nr. 30 zawiera: Równouprawnienie i nowe wybory.— Wystawa szkolna.— W sprawie śpichlerzy gromadzkich. — Czynności rady szkolnéj. —Rozporządzenia rządowe.—Wyjaśnienia i odpowiedzi.—Ruch stowarzyszeń.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wykład IX prof. Kuczyńskiego w piątek dnia 28 stycznia: O wysadzaniu min za pomocą elektryczności. — O telegrafach elektrycznych. — Telegraf Baina.—Doświadczenia z tym telegrafem.

Bal na korzyść sybiraków, wdów sierot i kalek z r. 1863 i 64, który wczoraj odbył się w sali hotelu saskiego, wypadł nader świetnie. Od kilku lat nie pamiętamy zabawy, któraby odznaczała się tak dobraném towarzystwem, ochoczością, pięknością toalet i co może najważniejsza — wdziękami dam. Sala przedstawiała przecudny widok, szczególniéj kiedy kilka pojedyńczych kół połączyło się w jedno wielkie kilkadziesiąt par zawierające grono i z zapałem sunęło po posadzce dziarskiego mazura. Nasze panie wyglądały nader uroczo i nowym stwierdziły przykładem mniemanie o wrodzonym powabie i wykwintnym smaku Polek. Trudno nam powiedzieć, kto w tym bukiecie pięknych kwiatów był różą stulistną zaćmiewającą inne swemi barwami. Ale najprawdopodobniejsza, że tych róż było więcéj niż jedna i każdy mógł podług swego gustu znaleźć boginię tanów i oczu... chociażby na te kilka godzin balowego rozmarzenia. Paljowa w białe koronki ozdobna suknia hr. H. z dodaniem świetnych brylantów na szyi i wielką elegancją w całéj postaci, stanowiły bardzo piękną całość. Do najefektowniejszych należały toaleta p. St., niebieska atłasowa suknia z przodem w białe buffy i ciemnoamarantowa suknia z białą koronkową szarfą i tulipanami pani D. Zwracały niemniéj na siebie uwagę ponsowa toaleta pani Sz., amarantowa suknia do połowy pokryta białą illuzją w czarne kropki nadobnéj panny W. S., a panna W. K. w białéj, lekkiéj sukni przypominała jednę z tych postaci, które powstają pod ołówkiem angielskich rysowników.

Uroczym wdziękiem i elegancją toalet, jedna biała atłasowa różowo garnirowana z różami i konwaljami na głowie, druga różowa pokryta białą illuzją z głową ozdobną gęstemi lokami jaśniały na sali panie hr. Mę. i pani Ta, tak blizko sobie spokrewnione urodą i wzajemną sympatją... I wiele bardzo wiele moglibyśmy jeszcze powiedzieć w tém kronikarskiém sprawozdaniu, a trudnoby nam było wszystko wyczerpnąć. I toalety panien R. i S. i czarne oczy błyskające jak djamenty młodziutkiéj panny B. znajdowały nader licznych wielbicieli... ile zostało wspomnień i pamiątek z tego balu, nie podobna nam wiedzieć i ogarnąć równie jak wyliczyć wszystkie te wdzięki i stroje które do jego świetności się przyczyniły. Więc składamy swe kronikarskie pióro kończąc słowami poety:

Niech czuły tancerz w swéj duszy dospiéwa, o czém my wspomnieliśmy, albo czego widzieć nie mogliśmy, zwłaszcza, że galerja była bardzo licznie i bardzo świetnie żyjącymi kwiatami przystrojona.

Zabawa ciągle z jednym zapałem i ochotą trwała przeszło do godz. 4éj. Nikt nie chciał się wyszczególnić i nie dawał przed czasem hasła do odwrotu. Zapisujemy to jako jednę z wielkich zalet wczorajszego balu, który w ogóle odznaczał się także wielką serdecznością i solidarnością rozmaitych nawet stanów. Być może, iż patrjotyczny cel balu przyczynił się do nadania mu téj harmonji. Muzyka niewojskowa grała bardzo dobrze; pokazało się przy téj sposobności, że muzyka wojskowa niekoniecznie potrzebną na balach krakowskich, i że można się jeszcze w Krakowie dobrze bawić bez pozwolenia Moskwy i bez narażenia rządu austrjackiego. Dochód z balu jest bardzo znaczny, bo przenoszący 2000 złr. Opowiadają, że do świetności balu i do nadzwyczaj korzystnego rezultatu pieniężnego, przyczyniła się głównie polityka austrjacka i zakaz jenerała, aby muzyka wojskowa nie grała na tym balu.

— W niedzielę d. 30 o godz. 2 po południu odbędzie się w sali „Postępu“ zgromadzenie walne stowarzyszenia wzajemnéj pomocy rękodzielników i przemysłowców, na którém zarząd stowarzyszenia przedłoży sprawozdanie czynności z 1869 rokn.

Teatr. (..*m*) W ostatni wtorek dawano w teatrze „Kupca weneckiego.“ Widzieliśmy przeto znowu Szekspira na scenie. Publiczność dość nielicznie się zebrała i z wyjątkiem pewnéj części z natury lub wieku hałaśliwéj, wcale obojętnie się zachowywała. Czyjaż w tém wina, czy nasza czy Szekspira, czy tych półtrzecia wieków, o które jesteśmy starsi od albjońskiego wieszcza?... Bezwątpienia, czas ma swoje prawa i największe arcydzieło po upływie kilku wieków tylko dla niektórych wykształconych umysłów jest zrozumiała i sympatyczne. Szekspir nie dożył jeszcze téj sędziwości, aby go razem np. z tragikami greckimi złożyć do muzeum poezji jako drogocenny zabytek z teraźniejszością nie mający nic wspólnego, do którego zbliża się zwykły śmiertelnik z odkrytą przez uszanowanie głową, a tylko artysta z bijącém sercem. Ale mimo tego przedstawienie szekspirowskich utworów wymaga ze strony aktorów pewnych przygotowań i studjów, pewnego przeniesienia się w świat poetyczny przez Szekspira stworzony, od którego przedstawiciele dzisiejszych dramatów i komedji francuzkich, albo na francuzki sposób pisanych, koniecznie muszą odwyknąć Na przedstawieniu „Kupca weneckiego“ tego przejęcia się Szekspirem w ogóle widać nie było. Wyjątek stanowił tylko p. Rapacki, który rolę Shyloka według własnego pojęcia konsekwentnie i wybitnie przedstawia. Może być, że na to pojęcie nie wszyscy by się zgodzili, że niejeden pragnąłby widzieć w tym typie średniowiecznego żyda, więcéj namiętności i nienawiści (przecież Shylok sam o tém mówi), ale z tém wszystkiém w grze p. Rapackiego charakter ten ma potrzebne dla swego istnienia rysy i kolory. Inne postacie „Kupca weneckiego“ giną na naszym teatrze, bo też i to prawda, że skreślone są bardzo idealnie, w sposób nie łatwy do pochwycenia, tak, że często trzeba je sobie dopełniać z całego toku rzeczy, trzeba brać na nie ciało z atomów krążących w atmosferze całéj kreacji. Charakter kupca weneckiego i Porcji bezwątpienia do téj liczby należą. Porcja jest jednym z najlepszych i najsławniejszych charakterów kobiecych Szekspira jak Ofelia i Desdemona, a mimo to podobnie jak te jéj siostrzyce traci ona najczęściéj wiele na scenie z tego uroku, z jakim kreśli się w wyobraźni czytelnika... bo artystka musiałaby wlać w tę postać całą poezję szekspirowskiego umysłu, co przyznajemy nader jest trudném i na co nie każdego stanie. We wtorkowém przedstawieniu najgorzéj wypadły rola Graziana, która bardzo wyraziście jest przez Szekspira nakreślona i rola Jessyki. Obie te postacie zupełnie znikły i nie dawały żadnego o sobie wyobrażenia. Jessyka, ta namiętna córka Wschodu, pełna przytém wielkiéj godności, wyglądała na jakiegoś pazia, który nieśmiało kręci się po scenie... i jak na domiar złego przedstawiła nam się w bardzo wprawdzie ładnych.. tureckich szarawarkach. Zkąd to szczególne zamiłowanie w tureczczyźnie?.. wytłómaczyć sobie nie umiemy.

Przegląd czynności dyrekcji policji w Krakowie w drugiéj połowie 1869 r. — W drugiém

nowicie: za naruszenie spokojności publicznéj, za gwałt publiczny 10, za morderstwo z rabunkiem 1, za morderstwo 2, za spędzenie płodu 1, za pobicie i skaleczenia 32, za kradzież 372, za sprzeniewierzenie 25, za rozbój 1, za oszustwo 8, za posiadanie banknotów podrabianych 1, za obrazę warty 73, za udawanie urzędników 2, za złośliwe uszkodzenie cudzéj własności 5. Magistratowi oddano 1175 żebraków, włóczęgów bez zatrudnienia i przytułku, osób niemoralne życie wiodących, zbiegów z terminu i z domu rodzicielskiego, a 51 nierządnic umieszczono w szpitalu. Za włóczęgostwo, pijaństwo, bijatyki itd. ukarano 806 osób. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 357 osób, a mianowicie za zabroniony powrót do miasta 19, za wylanie wody oknem na ulicę 4, za nieostrożną jazdę 23, za zostawienie koni bez dozoru 34, za przewinienia służbowe 104, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 51, za samowładne zatrzymanie cudzych rzeczy 2, za dręczenie zwierząt 8, za nadzwyczajne obciążenie wozów 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 39, za niezamykanie lokalów publicznych w godzinach wyznaczonych 64, za muzykę z tańcami w lokalach publicznych bez pozwolenia 7.

W témże półroczu do dziennika podawczego policji wniesiono 6640 podań, do dziennika prezydjalnego 700. Paszportów wydano 1534, certyfikatów 3601, kart legitymacyjnych 98, książek służbowych 163, pozwoleń posiadania broni 33, pozwoleń na muzykę w lokalach publicznych 138. Odebrano 19,409 meldunków od osób miejscowych i 9,645 od osób zamiejscowych i uskuteczniono 252 dochodzeń co do tych ostatnich. Nadto załatwiono 646 spraw pojednawczych, przejrzano 40 sztuk teatralnych, 9 gazet, 143 broszur i pism ulotnych.

Ekspozytura policyjna w Podgórzu aresztowała w tém samém półroczu 405 osób, z których oddano sądom cywilnym 176, władzom wojskowym 12, władzom miejskim 232. Nadto ukarała według przepisów policyjnych 85 osób, załatwiła 210 spraw pojednawczych, odebrała 634 meldunków od osób miejscowych i udzieliła 18 pozwoleń na muzykę w lokalach publicznych.

— W sprawie opisu p. t. **Zaręczynomanja**, odbieramy jeszcze list od p. J. K. z Tarnowa, w którym zaręcza, że sprawa poszła na drogę sądową i jego niewinność się okaże. Na tém zakończamy tę sprawę.

Koło towarzyskie (resursa) w Poznaniu, istniejące od r. 1849, liczy obecnie 358 członków tak miejscowych jak i zamiejscowych. Każdy członek opłaca składkę 6 talarów rocznie w terminach półrocznych z góry, mimo to zaległości wynoszą tylko 72 tal. przy końcu roku. (Jakże to wygląda obok naszych resurs?) Koło posiada prócz ruchomości oszacowanych na 4000 tal., fundusz zapasowy złożony z 1,200 tal.; ogólnego zaś dochodu miało w zeszłym roku 2,935 tal., z których 309 tal. wydało na czasopisma, 402 tal. na urządzenie bali, koncertów i wieczorków z tańcami lub literackich. Na ten karnawał zapowiada dyrekcja dwa koncerta, jedną wieczerzę składkową, dwa bale, jako też wieczory literackie.

Aleksander Hercen słynny publicysta moskiewski, o którego śmierci w tych dniach dzienniki doniosły, urodził się w Moskwie 1816 r. Już w pierwszéj młodości był zmuszony opuścić ojczyznę, a wkrótce jego pisma w niemieckim i francuzkim języku zrobiły wielkie wrażenie. Począwszy od roku 1851 redagował w Londynie znane czasopismo „Kołokoł“ (Dzwon), w którym wykrywał najtajemniejsze machinacje rządu i dworu moskiewskiego. *Kołokol* pomimo czujności cenzury, w tysiącach egzemplarzy dostawał się do Moskwy a nawet do pałacu carów. Mikołaj czytywał zwykle *Kołokoła* i dowiadywał się z niego o nadużyciach i brudach urzędników, chociaż policja petersburgska starała się nieraz temu zaradzić i podsuwała mu fałszywe egzemplarze, drukowane z jéj polecenia w Petersburgu. Opowiadają, że jednego razu Mikołaj i Konstanty czytali razem *Kołokoła*, i z wielkiém zadziwieniem spostrzegli, że jeden i ten sam numer zupełnie co innego zawiera. Rozumie się jeden był prawdziwy a drugi sporządzony *ad usum imperatoris*. — Przez dziesięć lat wywierał Hercen swojemi pismami, tchnącemi duchem demokratycznym i postępowym, ogromny wpływ na społeczeństwo moskiewskie. Pociski jego były wymierzone przeciw despotyzmowi. Począwszy od demonstracji warszawskich, a następnie od powstania z roku 1863 wpływ ten słabł i upadał. W Moskwie pojawiło się w tych czasach stronnictwo pod przewództwem Katkowa, które umiało zfanatyzować pewną część ludności i pod płaszczykiem narodowéj wielkości rozbudziło nienawiść przeciw Polsce i namiętności socjalne. W obec jaskrawych i radykalnych tendencji Katkowa i nihilistów, które do całkowitego przewrotu społecznego zmierzają, demokratyczne ideje Hercena zbladły i straciły na sile. Hercen był zmuszony cofnąć się, bo głos jego nie robił więcéj tego, co wprzódy wrażenia. *Kołokołu* zaprzestał wydawać. Z téj to okoliczności urosły nawet pogłoski, że w ostatnich latach odstąpił od swego programu i przez rząd moskiewski został pozyskany. W r. 1863 należał Hercen do pewnego rodzaju układu z wysłannikami polskimi z Warszawy. Szło o Ruś. Hercen pod tym względem był czystym Moskalem i nie mógł przystać na to, aby Moskwa Rusi się zrzekła. W końcu zgodził się na to, że Polska tam sięga, gdzie tylko hasło powstania polskiego przeciw Moskwie przez ludność przyjętém będzie. W ostatnich latach mieszkał w Genewie wraz z ks. Dołgoruki, autorem słynnego dzieła: „La Verité sur la Russie.“ Pozostawił

p. Wolańskiéj, rodem Czech, na fundusz sybiraków 1 złr.

Pomnik w Rzymie.—Na Monte Janiculo ma stanąć słup pamiątkowy na pamiątkę soboru. Ma on być wykonany z najkosztowniejszego marmuru najlepszego gatunku. Podstawa i wierzchołek będą z białego kararyjskiego marmuru, czworokątny spód zdobić będą płaskorzeźby. Strona ku miastu zwrócona przedstawiać ma uroczystość otwarcia soboru. Na odwrotnéj stronie umieszczone będą w płaskorzeźbie herby papieża, po obu bocznych częściach napisy łacińskie z datą i szczegółami założenia. Słup będzie wieńczył kapitel dorycki, ponad piedestał sięgający, a na nim wznosić się będzie statua bronzowa św. Piotra.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przeczytawszy artykuł pod nagłówkiem „gospodarstwo, przemysł i handel“ w *Kraju* z dnia 28 grudnia r. z., byliśmy pewni, że się na niego odpowiedzi posypią jak grad; tymczasem już drugi podobny i — jak się zdaje — z tego samego pojawia się pióra, gdy pierwszy na odpowiedź jeszcze czeka, bez któréj ludzie dobréj woli, ludzie dbający o dobro wspólne, nie powinni, jak się bliżéj przypatrzymy, takiéj publikacji pozostawić. Dodać jeszcze musimy, że piszący obok obowiązków dla rodziny ma główny cel o ile to w jego siłach, podniesienie gospodarstwa krajowego, opartego na podstawach racjonalnych, — prosimy zatém ze względu, że szanowna redakcja *Kraju* otworzyła miejsce w kolumnach swego dziennika dla rozpraw dotyczących gospodarstwa wiejskiego, ludzi, którym byt kraju naszego nie jest obojętnym, o łaskawe odpowiedzi i zbijanie naszych zdań, o ile na to zasługują, gdyż w takim dopiero razie może wyniknąć jakiś rezultat, który nie przejdzie bez skutków dla naszych czytających rolników.

Autor wspomnianego artykułu utrzymuje między innemi, że przodkowie nasi nasamprzód bez żadnego nawozu, a późniéj za pośrednictwem stajennego ziemię naszą zubożyli.

Zdanie powyższe zdaje nam się zanadto niebezpieczném, aby je zostawić bez odpowiedzi; mogłoby bowiem niejednego z naszych hreczkosiejów za pomocą nawozów sztucznych na znaczne straty narazić; a ci panowie późniéj nawet i wtenczas do nawozów sztucznych czyli posiłkowych nie daliby się nakłonić, kiedy to dla nich bardzoby korzystném i rentującém się było.

Przypatrzmy się więc najprzód, czy to jest prawdopodobném, aby za pomocą nawozów stajennych przy racjonalnym układzie płodozmianu i stosunku produkcji ziarna do produkcji paszy, ziemię tak zubożyć można, jak my ją zastali. — Mówimy tu o gospodarstwach zwyczajnych nieprodukujących buraków cukrowych, ziemniaków, cykorji, tytuniu lub wina w większéj ilości na eksport.

Że nie jest prawdopodobném, dają nam angielscy i niemieccy gospodarze aż nadto jasne dowody.

Pierwsze guano w większéj ilości czyli 20 beczek było w r. 1840 do Anglji sprowadzoném, a w następnym roku lord Stanley na zgromadzeniu rolniczém, które wówczas w Liverpoolu było zebraném, zwrócił uwagę ogólną na ten nawóz pomocniczy, który pomimo tego, dopiero od roku 1843 zaczął znaczniejszemi partjami do Anglji przybywać, a ztamtąd późniéj do Niemiec.

W roku 1774 zwrócił niejaki Hunler uwagę angielskich rolników na mąkę z kości jako nawóz pomocniczy, i widzimy go rzeczywiście już w samym końcu tamtego stulecia w Anglji w użyciu, od 70 więc kilku dopiero lat; do Niemiec weszły kości w użycie o wiele późniéj, bo dopiero w roku 1834, w którym to czasie Gühler z Saksonji pierwszy młyn czyli kościarnią wystawił i w niéj rocznie 600 centnarów kości w pierwszych dwóch latach przerabiał; w trzecim już roku przerobił do 5000 centnarów.

Jeszcze późniéj wzięto się do makuchów, a dzisiaj już zdaje się zginęli ich wielbiciele, bo każdy woli makuchy pośrednio w nawóz obracać, to jest przez spaszenie bydłem.

Reszta nawozów pomocniczych, jakiemi są sole (*Schwefelsaures Salz, Ammoniakal-Salz, Salpetersaures Salz*) i wszystkie preparata z kali pochodzą dopiero z najnowszych czasów.

Przekonaliśmy się zatém, że te wszystkie pomocnicze nawozy dopiero w nowszych czasach w użycie weszły, a pomimo to wiadomem nam jest, że Anglicy i Niemcy z swymi gospodarstwami przed stu laty już tak wysoko stali, jak większość naszych rolników za sto jeszcze lat z pewnością nie stanie.

Użycie nawozów pomocniczych, które szanowny autor powyższego zdania na myśli ma, jest dla nieświadomych nie bardzo bezpieczném, a dla naszych gospodarstw

zbyt ściśle złączoną była. Izba spokojnie wysłuchała téj obawy, najzapaleńsi wolnohandlowcy nawet nie westchnęli. Nie obeszło się nawet po skończonéj mowie bez przycinków.

Pan de la Rocca naczelny redaktor *Avenir de la Corse* wydał broszurę p. t. „Żywot księcia Piotra Bonapartego (1815—1870), uzupełniony dokładnym i niewydanym opisem faktów poprzedzających i wynikłych z wydarzenia w Auteuil.“

Pogrzeb Herzena odbył się uroczyście na cmentarzu Père Lachaise. Liczny orszak Niemców, Rossjan i Polaków odprowadził zwłoki słynnego redaktora *Kolokola* na miejsce wiecznego spoczynku. I francuzka demokracja była także dość licznie reprezentowaną. Żona, syn i córka zmarłego szli za trumną.

W czasie debatów nad prawem praso-

Tygodnik prawniczy.

Orzeczenia plenarne sądu najwyższego.

W ostatnich numerach wiedeńskiego czasopisma *Gerichtshalle* poruszył znakomity prawnik austrjacki prof. Randa kwestję, która i dla nas ma wielką doniosłość.

Dotychczas bowiem uważano za pewnik, iż orzeczenia plenarne sądu najwyższego wiedeńskiego mają moc tłumaczenia ustaw w sposób autentyczny.

Randa temu zaprzecza i według naszego zdania słusznie.

Zapatrywanie bowiem powyższe opierało się głównie na niedokładnéj cytacji zamieszczonéj w wydaniu Manza kodeksu cywilnego, iż „decyzje plenarne sądu najwyższego mają służyć sądom niższym za objaśnienie (Pat. z 7 sierpnia 1850 nr. 335 dz. pr. p. § 36).“

Jednakże właśnie z treści powołanego przepisu przekonać się można, iż zdanie autorów opierających się na powyższéj cytacji Manza jest mylne.

Patent bowiem z dnia 7 sierpnia 1850 nr. 325 (a nie 335 jak mylnie Manz cytuje) dz. pr. p. zawiera statut organiczny sądu najwyższego, a powołany § 36. brzmi jak następuje:

„W sprawach cywilnych ma prokurator jeneralny, jeśli się dowie o nierównem zastósowaniu ustawy w różnych krajach koronnych, albo o mylném tłomaczeniu ustawy, w skutek polecenia ministra sprawiedliwości żądać zwołania osobnego posiedzenia najwyższego sądu, celem rozstrzygnięcia spornéj kwestji prawnéj. Taka decyzja ma służyć sądom niższym za objaśnienie.“

Słusznie więc zwraca Randa przedewszystkiém uwagę na to, iż takie tylko decyzje sądu najwyższego mają w myśl powołanego przepisu moc objaśniającą, które zapadły w skutek polecenia ministra sprawiedliwości i tyczą się spornych kwestji prawnych. Zatém już ztąd się okazuje, że nie wszystkie orzeczenia plenarne sądu najwyższego mają moc interpretującą.

Ale nie dosyć na tém, bo według zdania autora, decyzje podobne powinny także być należycie ogłoszone w dzienniku praw państwa. Orzeczenia bowiem, którym ma przysłużać moc ustawy, nie mogą być uwolnione od przepisów ustanowionych dla wszystkich ustaw austrjackich w ogóle a zatem wtenczas tylko mogą być ważne, jeśli zostały należycie ogłoszone (§§. 3. i 8. p. u. c.).

W saméj rzeczy decyzje takie, jeśli zapadły w myśl powołanego §. 36, były dotychczas ogłaszane w dz. pr. p., czego dowodem reskrypt ministerstwa sprawiedliwości z d. 11 marca 1852 l. 64 dz. pr. p. „mocą którego udzielono niektóre objaśnienia sądu najwyższego zapadłe co do postępowania spadkowego w myśl ces. pat. z d. 28-go lipca 1850 nr. 255 dz. pr. p. wszystkim sądom do uwzględnienia (Darnachachtung).“

Sam przykład ten zatém dowodzi, iż decyzje plenarne sądu najwyższego, które nie zostały należycie ogłoszone, nie mają żadnéj mocy obowiązującéj wobec sądów niższych.

Najważniejszą zaś jest kwestją, czy sądowi najwyższemu przysłuża powyższe prawo wydawania orzeczeń objaśniających jeszcze dotychczas?

Otóż na to pytanie odpowiada Randa stanowczo, że prawo powyższe zniesione zostało w skutek nadania konstytucji i w myśl ustaw zasadniczych.

Owe prawo interpretacji ustaw, które zawiera w sobie poniekąd prawo nadania

jeszcze, nie nawozami stajennemi, ale zanadto przeważną produkcją ziarna w stósunku do produkcji paszy wyciągniętéj czyli zubożonéj, same nawozy pomocnicze żadnego skutku nie wywrą, a użyte na spół z nawozem stajennem zaledwie swe koszta pokryją. Nawóz stajenny, położony na ziemię, która dawniéj mało albo wcale zasilaną nim nie była, bywa małe skutki za sobą pociąga; drugie jego położenie, a rzeczywiście dopiero trzecie oddaje nam plon dobry i wówczas, kiedy ziemia zubożona, w humus zasolona została, nadchodzi chwila, w któréj nawozy pomocnicze się rentują i nawet wysoko, jeżeli je można po cenach odpowiednich nabyć. Tak nas uczą doświadczenia robione w Anglji i w Niemczech, a dowody składają nam ci panowie kulturtregery, którzy w skutek braku prawdziwych podstaw gospodarczych w swym kraju nie mogli się utrzymać i tutaj przychodzą, aby nas uczyć gospodarstwa, [illegible] tutaj, przechodząc za nadto raptownie po nabyciu ekstensywnego gospodarstwa w pełnie intensywne, muszą naturalnie upaść, jeżeli nie mają ogromnych kapitałów i czekają po prostu. [illegible], których gruntownych studjów gospodarstwa wiejskiego w swym kraju rodzinnym nabyli, utrzymują się u nas i robią dobre interesa.

Szanowny autor ma zapewne na myśli tylko ziemie w humus nadzwyczaj bogate i w takim razie ma słuszność przyznajemy, bo w takich ziemiach można nawet bez stajennego, samemi [illegible] nawozami produkcję na jakiś czas podnieść.

Idąc daléj, widzimy, że szanowny autor rzuca kamień potępienia na tych, którzy [illegible] ziemię [illegible], i na tych, którym téj wiary brakuje, czyli na wszystkich i powiada, że ci z postępowców, którzy utrzymują, że len ziemię wyplenia, w najwyższym stopniu są pod tym względem — o ile na tych panów patrzymy, musimy im przyznać poniekąd racją. [illegible], że len nie wyplenia ziemi więcéj jak pszenica, [illegible]

Nie linem ani rzepakiem zaczynamy podnosić nasze gospodarstwa, ale stósowną produkcją paszy i racjonalnym płodozmianem, przy takiem samem obchodzeniu się z nawozami stajennemi, [illegible] na naszych współkolegów, aby nie uważali inwentarzu stajennego za ciężar w gospodarstwie, ale za środek do podniesienia produkcji, starajmy się [illegible] zasady racjonalnego obchodzenia się z inwentarzem, a z pewnością podniosą dla kraju większe zasługi, niż potępieniem całego ogółu, bo to w życiu społecznym nigdy dobrego skutku nie sprawiło, [illegible] przez profesora na nieuka uznany, chóćby takim nie był, [illegible]

Jeżeli szanowna redakcja *Kraju* o tyle miejsca w szpaltach jéj dziennika nam udzieli, odpowiemy na podobny artykuł w numerze z 9 stycznia, a następnie podamy obraz stanu naszego gospodarstwa, zubożenia naszéj ziemi, oraz środki pomocnicze do wydźwignięcia naszych [illegible] ziemskich z stanu w jakim się znajdują.

Odzywamy się jednakowoż do naszych współkolegów i do wszystkich ludzi dobréj woli z prośbą, aby się nie [illegible] od pracy dla dobra wspólnego, a być może, że siłami wspólnemi dorzucimy w ten sposób małe ziarnko do odrodzenia się naszéj ojczyzny.

W.

O młocarni parowéj.

Najważniejszą czynnością rolnika po zbiorze jest wymłot i należyte oczyszczenie ziarna, bo inaczéj nie mógłby swego towaru ani sprzedać, ani na inny zamienić. Rzecz jasna, że czynność tę odbywać trzeba z największą oszczędnością czasu i pieniędzy.

Na zachodzie, który nam słusznie w gospodarstwie rolnem za wzór służyć może, upowszechniło się od lat wielu używanie machin parowych, gdyż dokładny rachunek wykazał, że praca ich jest najtańszą. Zdaje mi się też, że ilość używanych w kraju machin uważaćby można za miarę oszczędności mieszkańców jego. A czyliż którykolwiek naród może mieć więcéj niż my powodów do najoględniejszéj oszczędności?...

Brak rachunkowości utrudnia rządność gospodarstw naszych i nie wiem, czy więcéj jeszcze ofiar potrzeba, aby uznać jéj wartość w rolnictwie.

Kto u nas zwykł obliczać: ile kosztuje wymłot korca pszenicy? A o koszta całéj produkcji ilu się troszczy, ilu obliczyć je zdoła?...

W tém też główna przeszkoda rozpowszechnienia narzędzi i machin, których wielką użyteczność, jedynie na podstawie ścisłego rachunku poznać i wykazać można. Tu przyczyna nieustających skarg na nizkie ceny ziemiopłodów i nie zawsze uzasadnionych narzekań na zawody w rolnictwie. Wszakże w każdym przedsiębiorstwie naturalnym wynikiem wielkich kosztów produkcji są małe zyski. Zmniejszyć trzeba pierwsze a powiększą się drugie, przy tych samych cenach towaru. Cel ten osięgnąć można najłatwiej przez użycie odpowiednich machin.

W przeszłym roku po żniwach przywiózł do Krakowa Shorten fabrykant machin młocarnię parową z Wrocławia w celu wypożyczania onej ziemianom okolicznym. Z radością powitaliśmy to nowe u nas, a na zachodzie od dawna z pożytkiem praktykowane przedsiębiorstwo i do późnéj jesieni zatrudnialiśmy machinę. Za jéj pomocą wymłócono zboże w Luboczy, Łagiewnikach, Baryczu, Kapelance, Olszy i innych folwarkach, w ilości kilku tysięcy kóp. A wszędzie rachunek porównawczy kosztów wymłotu, wykazał korzyść materjalną rolnikom i przedsiębiorcy.

Obliczenia szczegółowego nie podaję, bo to zmieniać się musi w każdéj miejscowości, porównawczo jednak przedstawiło ono w Olszy taki rezultat: Wymłot cepem i oczyszczenie jednego korca pszenicy kosztował 1 złr. 4 c. zaś młocarnią parową 86.

Dodać tu muszę, że w rachunku omłotu machiną liczyłem 26 ludzi, użytych do obsługi młocarni, podczas gdy w niektórych folwarkach 22 wystarczało. Ilość ta zależy od przestrzeni jaką przebywać muszą ludzie donoszący zboże w snopie do machiny i odnoszący od niej słomę.

W pierwszych dniach kazałem o podal układać wielkie sterty z omłóconéj słomy, do czego kilku silnych najemników użyłem. Późniéj składano słomę w wypróżnioną połowę stodoły, przez co kilku robotników dziennie oszczędzałem.

Przedsiębiorca za pożyczenie machiny brał 5% czystego ziarna. Rolnik zaś każdy musiał oprócz tego najmować do obsługi robotników, żywić dwóch maszynistów i dostarczać opału i smarowidła do machiny. Warunki te były dla nas uciążliwe szczególniej owe 5% ziarna. W roku zeszłym jednak wyjątkowo można było je przyjąć ze względu na mały wydatek ziarna z kopy.

Oprócz widocznego zmniejszenia kosztów wymłotu zboża za pomocą machiny parowéj, przedstawia użycie jéj następujące korzyści:

1. Wymłaca tak dokładnie ziarno z kłosów, że w porównaniu z ręczną młocką pomnaża ogólny wydatek czystego ziarna o 10%.

2. Równocześnie z omłotem czyści i rozdziela ziarno na kilka gatunków, przez co oszczędza wydatku na wianie i młynki dotąd niezbędne w każdym folwarku.

3. Natychmiast po zbiorze, gdy zwykle ceny zboża najwyższe, dostarcza rolnikowi w bardzo krótkim czasie ziarna na sprzedaż lub do siewu (młóci bowiem około 100 kóp dziennie.

4. W pogodnéj porze ułatwia wymłot zboża w polu, przez co znowu oszczędza przeszło 10% najpiękniejszego ziarna, które tracimy zwykle przy zwózce snopów z pola. Nareszcie

5. Uwalnia wtedy gospodarza od kosztów zabezpieczenia zboża w snopie od szkód pożaru, co także znaczną w rachunku rubrykę stanowi.

Sądzę, że te niezaprzeczone korzyści użycia młocarni parowéj zachęcą ziemian naszych do większego niż dotąd zajęcia się tym istnie dobroczynnym wynalazkiem.

Ktoby pragnął w tym względzie dokładniejszych objaśnień, to nadmieniam, że o 2 mile od Krakowa w dobrach Kościelniki, używają od lat kilku podobnéj młocarni, a uprzejmy administrator tego majątku p. F. Hatschier z pewnością udzieli chętnie wszelkich objaśnień dotyczących sprowadzenia i używania wspomnionéj machiny.

Podnieść tu muszę zasługę pana H. że się odważył pomimo ogólnego wstrętu do nowych wynalazków i wyraźnéj u ciemnego ludu naszego niechęci, jeszcze przed kilku laty sprowadzić parową młocarnię do Kościelnik i z wytrwałością uznania godną przyzwyczaić do jéj obsługi tamtejszych robotników. O ile mi wiadomo, kilka tylko machin parowych służy rolnictwu w Galicji. W średnim zaś Szlązku liczą ich przeszło 100, a w dalszych krajach postępowego i oszczędnego zachodu stosunkowo więcéj jeszcze.

Używanie machin zastępujących ciężką a powolną pracę rąk ludzkich, przyczynia się nietylko do zniżenia kosztów produkcji każdego towaru, ale nadto staje się potężną dźwignią oświaty i poprawy obyczajów najbiedniejszéj części ludności.

Niektórzy uniesieni filantropijnem marzeniem obawiają się zbytecznego rozpowszechniania machin twierdząc, że to mogłoby doprowadzić do nędzy robotników z pracy rąk żyjących Przypuszczenie to jest bezzasadne i mylne. Zdaje mi się, że zbytecznem byłoby dowodzić; iż mnóstwo prac wymagać będzie zawsze ręki ludzkiej, a machiny są rzeczywiście tylko warsztatami, na których człowiek obdarzony od Stwórcy potęgą myśli, z mniejszym tylko niż pierwéj trudem więcéj zarobić potrafi. Zresztą użycie machin zachowuje siły i życie wielkiéj liczbie ludzi, których ciężka praca ręczna częstokroć dobija. A ułatwiając im zarobek w krótszym czasie zostawia możność kształcenia się, o czém nigdy głodny pomyśleć nie może.

Życzyćby należało, aby sprawdziły się co rychlej słowa jednego z ekonomistów francuzkich: »że machiny będą kiedyś tem dla narodów — czem byli niewolnicy dla ludu Attyki.«

T. L.

Piaski, 23 stycznia 1870.

Z Tarnowskiego 26 stycznia.

(A. K.) W bieżącym miesiącu ukończono budowę i wewnętrzne urządzenia browaru piwnego w Wojniczu; po poprzednim poświęceniu, dnia 22 b. m. rozpoczęto pierwszą warkę. Uroczysty ten dzień dla świata przemysłowego naszéj okolicy, rozpoczął się solennem nabożeństwem w kościele wojnickim, na które licznie zgromadzili się przyjaciele, znajomi i urzędnicy p. Władysława Dąmbskiego. Po nabożeństwie jednomyślne z głębi piersi wydobyte życzenie „Szczęść Boże“ licznie zgromadzonego towarzystwa, było zasłużonem uznaniem wielkiego dzieła, z żelazną ukończonego wytrwałością.

Powtarzam wielkiego dzieła, bo wobec stagnacji przemysłowéj, wobec ubóstwa ekonomicznego kraju, każdy krok zrobiony do postępu, do materjalnego rozwoju, winien odebrać zasłużone uznanie, wszystkich szczerze miłujących i dbałych o przyszłość kraju.

P. W. Dąbski, jest jednym z wyjątkowych, zamożnych posiadaczy wiejskich, którzy pojęli tę ciągle powtarzaną przez ekonomistów prawdę, że gospodarstwo rolne dopiero w połączeniu z fabryką, może dawać świetne rezultata, własnemi siłami urządził olbrzymią fabrykę—dał przykład okolicy—raz więc jeszcze powtarzamy serdeczne »Szczęść Boże,« aby przykład nie został bez naśladowania.

Lwów, 25 stycznia. *(Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.)* Śnieg długo oczekiwany spadł nareszcie u nas na grubość stopy a na Bukowinie i w księstwach naddunajskich miejscami na dwie stopy. Drogi poprawiły się, ceny frachtu są jednak dość wysokie, ponieważ nagromadziły się wielkie transporta, których dopóki drogi były złe, nie można było przewozić.

W handlu towarowym panowała w tygodniu ubiegłym zupełna stagnacja, dowóz z zagranicy był bardzo mały i nie ożywi się zapewne aż w przyszłym miesiącu, gdy zaczną nadchodzić pierwsze przesyłki modnych towarów wiosennych. Koleją lwowsko-czerniowiecką przywieziono w tygodniu ubiegłym około 4000 cetn. spirytusu zakupionego przez komisantów firm wiedeńskich. Spirytus gotowy płacono po 40 c. za stopień z odstawą do Wiednia. Z księstw naddunajskich nadchodzą znaczniejsze przesyłki nafty i jak się zdaje nafta stanie się powoli dla kolei czerniowieckiéj stałym i popłatnym artykułem przewozu. Zapasy nasion olejnych już na początku b. r. okazały się wszędzie bardzo szczupłemi. Z tego powodu prawie wszystkie mniejsze olearnie stoją nieczynne. Handel nasionami olejnemi w bieżącym półroczu musi ograniczyć się na te małe resztki, które jeszcze tu i owdzie pozostały. W ubiegłych dwóch tygodniach nadeszły do Lwowa koleją Karola Ludwika pierwsze transporta mléka. Oby te pierwsze próby zachęciły producentów do zaopatrywania naszego miasta w mléko, które dotychczas dostawialiśmy tylko z pobliskich wiosek w niedostatecznéj ilości. W innych miastach mléko bywa stałym artykułem dowozu a koleje żelazne przy przewozie tego artykułu pociągami osobowemi zniżają znacznie cenę frachtu.

W handlu towarowym na wszystkich targowicach zupełna panuje stagnacja i ceny są niskie. Dowóz jest wprawdzie znaczniejszy odkąd się drogi poprawiły, ale odbytu nie ma, chyba na konsumcję. Ponieważ ceny nie spadają jeszcze bardziéj, i spekulacja wszelka ustała, zdaje się, że właściciele galicyjscy nie posiadają już wielkich zapasów. Z zachodnich powiatów Galicji wysłano kilka późniejszych partji żyta i pszenicy do Prus. Loco Lwów płacono psenicę 170 ft. 8 złr. 25 c., żyto 160 f. 4 złr. 70 c., jęczmień 142 f. 4 złr. 85 c., owies 100 f. 3 złr.

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: pszenica 170 f. 8 złr. 75 c., jęczmień 142 f. 5 złr., żyto 160 f. 5 złr. 25 c., owies 100 f. 3 złr. 25 c. Dowóz znaczniejszy ale odbyt bardzo mały. Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr., jęczmień 142 f. 4 złr. 50 c., żyto 160 f. 4 złr. 80 c., owies 100 f. 2 złr. 80 c. Na żyto popyt większy do Prus, pszenica zakupowana tylko na konsumcję.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 300 sztuk i posłane do Krakowa. Z tutéjszéj targowicy oddano na kolej 140 wołów.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 25 stycznia. (Posiedzenie izby niższéj). Extraordynarjum ministerstwa finansów przyjęto bez zmiany.

Praga 25 stycznia. Na jutro zapowiedziany znowu wybór burmistrza. Na kandydatów stawiają Hulescha, Dittricha i Schury'ego; żaden z nich nie jest deklarantem.

Zawiązują się trzy nowe stowarzyszenia robotników. Wojsko wysłano do Reichenbergu, w celu uśmierzenia zaburzeń wywołanych przez robotników, w tych dniach powróci do Josefstadt

Rossyjski jen. Kirief, były adjutant cesarza Rossji po dwudziestoczterogodzinnym pobycie wrócił do Wiednia, zkąd udaje się do Petersburga. W Pradze konferował z wybitniejszymi przewódzcami.

Kotar 25 stycznia. Krywoszanie prosili jen. Rodicha przez deputację, by cesarzowi złożył podziękowanie za udzieloną amnestję.

Monachjum 25 stycznia. Do *Augs. allg. Zeit.* telegrafują z Rzymu: Biskup Strossmayer przemawiał w półtora-godzinnéj mowie przeciw centralizacji kościoła i wnosił perjodyczne zbieranie się rad ogólnych. Mowa ta wywarła w Rzymie największe wrażenie.

Magistrat monachijski przyznał honorowe obywatelstwo dr. Döllingerowi, za odważne występywanie przeciw dogmatowi o nieomylności papieża.

Monachjum 25 stycznia. Frankenburger, Herz, Stauffenberg i Marquardsen zrobią wniosek o zniesienie kary śmierci.

Paryż 25 stycznia. (Posiedzenie ciała prawodawczego). Forcade dowodzi, że przemysł bawełniany nie ucierpiał przez traktat handlowy z Anglją, ale przez konwencję z wyrobami wełnianemi i mieszanemi, w końcu oświadcza, że będzie głosował za parlamentarną anketą w tém przekonaniu, że ostateczny wynik będzie z korzyścią dla wolności.

Paryż 25 stycznia. (Posiedzenie ciała prawodawczego). Keratry interpeluje ministra sztuk pięknych w sprawie zniknięcia dokumentów dotyczących korespondencji Napoleona i zbioru aktów odnoszących się do zajścia w Boulogne.

Minister odpowiada, że się co do tego przedmiotu poinformuje i stósowne zarządzi śledztwo.

Figaro i *Gaulois* stwierdzają wiadomość, że w Creuzot uwięziono 4 lancierów i 3 robotników. Pierwszych odstawiono do Lyonu, gdzie przed sąd wojenny postawieni zostaną. Pomimo ogólnego powrotu robotników do pracy, obawiają się jeszcze dalszych zaburzeń; ludność bardzo spokojnie usposobiona.

Patrie mówi, że uwięzienie 4 lancierów nie ma politycznéj przyczyny, ale tylko wykroczeniami dyscyplinarnemi spowodowane zostało.

Liberté donosi: W pewnych kołach politycznych silnie za tém agitują, by ks. Aumale, za jego „Dzieje ks. Kondeusza“ przy bliższéj sposobności zapewnić wybór na akademika.

Madryt 25 stycznia. Ks. Montpensier nie wybrano.

Bukareszt 25 stycznia. Przybył tu Bratiano; były minister Rozetti został wybrany na posła w okręgu wyborczym Braila. Steege, ajent dyplomatyczny w Wiedniu i Paryżu usunął się stanowczo z swéj posady.

Konstantynopol 25 stycznia. *Levant Herald* donosi, że Porta otrzymała od Kedyfa rachunek wynoszący 12,000,000 l. za odstąpione okręty pancerne i iglicówki.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 26 stycznia.

(*K*) Dziś rozpoczęła się specjalna debata, wprzód jednak zabrał głos baron Tinti jako sprawozdawca komisji adresowéj i minister spraw wewnętrznych dr. Giskra.

Nie można powiedzieć aby p. Tinti był stanął na wysokości swego zadania. Po tylu już mowach nie chodziło o to, aby nowe przytaczał argumenta; powinien jednak był się starać rzucić na rozdrażnione poprzednią walką umysły słowo poważne, uspokajające, tymczasem mowca przeciwne położył sobie zadanie. Mowa jego przyczyniła się jeszcze więcéj do rozdrażnienia, pokazał jak wielka więc istnieje przepaść między stronnictwami Ustęp zaś, w którym zwrócił się do Tyrolczyków, których uczucia do żywego obraził, nie był zupełnie na swojém miejscu.

Po nim przemówił dr. Giskra. Jak wiadomo, podali się ministrowie do dymisji, urzędują prowizorycznie, to jest przyczyna biernego ich zachowania się podczas rozpraw adresowych. To jednak nie przeszkadza, aby nie mieli głosować jako deputowani.

Oświadcza że będą głosować za adresem. Rząd stara się zadowolnić wszelkie żądania narodowych stronnictw, np. w Dalmacji; przy téj sposobności mówi o szkołach tamtejszych. Ludzie bezstronni przyznają, że od 2-ch lat Austrja inaczéj wygląda niż przedtém. Wskazuje na wyznaniowe i szkolne ustawy. Memorandum większości nie stoi w sprzeczności z mową tronową, jakotéż i adres większości.

Mowa tronowa musiała być tak zredagowana, że ją większość i mniejszość ministerjum przyjęła. Między ministrami nie ma żadnego, któryby nie był tego zdania, że konstytucja nie potrzebuje udoskonalenia. Niech kto wystąpi z zarzutem, że ministerjum dążyło do ucisku narodowości. Sądy przysięgłych zachowane, jakkolwiek wiele rządowi sprawiły kłopotu. Rząd pragnie ciągłego, spokojnego postępu na podstawie konstytucji. Wszystkie zaś zaczepki stronnictw stojących po za konstytucją musimy odeprzeć (Abwehr).

Dr. Giskra jest znakomitym mówcą, rezon ma silny, przyjemny, metalicznego dźwięku, treść jednak dzisiejszéj mowy nie odpowiada wymowie. W każdym razie mowa p. ministra nie była mową męża stanu.

Przystąpiono do dyskusji specjalnéj. Pierwsze dwa ustępy adresu przyjęto jednogłośnie.

Do 3go ustępu zapisali się p. Mende (za), Wajdele (za) i Toman (przeciw). Mende nie powiedział nic ważnego. Toman prostował podane przez Giskrę ustępy co do szkół. Wajdele odstąpił głos Klunowi.

Po króciutkiéj przemowie tego ostatniego ustęp 3ci został przyjęty (przeciw Toman), 4ty przyjęto jednogłośnie.

Przy 5ym ustępie mówili Grocholski, popierając poprawki mniejszości komisji, Beust i Giovanelli. Beust powiedział, że jakkolwiek przekonania osobiste licują z poprawką mniejszości, będzie głosował z większością; w końcu odpowiadał na uczynione mu zarzuty przez dra Rechbauera.

Giovanelli zapytuje się wiceprezydenta, dlaczego nie wezwał do porządku Tintego przy ustępie o Tyrolczykach.

Pan Hopfen odpowiada, że bierze na siebie odpowiedzialność za to, że uważa, iż prezydent powinien jak najrzadziéj używać przysługującego mu prawa wzywania do porządku Nie chce on ograniczać wolności słowa. Nad tym ustępem nie głosowano, gdyż prezydent zamknął posiedzenie, chcąc koniec położyć téj rozdrażniającéj polemice.

P. S. Pan Kaiserfeld, któremu proponowano wstąpienie do gabinetu, podał za warunek: rozwiązanie izby, gdyż, jak się wyraził, z tą większością nie podobna rządzić.

Warunku tego nie przyjęto, p. Kaiserfeld więc stanowczo odmówił.

Wiedeń 26 stycznia.

B. Kaiserfeld coraz ostrzéj w rozmowach prywatnych występuje przeciwko większości; zarzuca on jéj, że mowami swemi zatruwa coraz więcéj całą sytuację. Cesarz ofiarował mu prezesostwo ministrów, Kaiserfeld jednak postawił za warunek rozwiązanie rady państwa z powodu, że „z dzisiejszą większością rządzić nie można.“ Na taki warunek jak na teraz korona jeszcze zgodzić się nie chciała. Kaiserfeld więc odmówił, w skutek czego znowu mówią o prezesostwie Hasnera.

Wczoraj odbył się bal stowarzyszenia dziennikarzy „konkordia“. Między obecnymi byli także Beust, Kuhn, Alfred Potocki, Jerzy Czartoryski i Ziemiałkowski.

Położenie w Wiedniu niezmienione jeszcze. Kaiserfeld nie przyjął ofiarowanego mu prezesostwa. Miałżeby znów Hasner mieć szanse jakieś? Wątpimy bardzo. Korespondent nasz podaje sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia izby niższéj, na którém przemówił nareszcie p. Giskra.

Birż. Wied. piszą o obecnych stosunkach w Austrji: „Broszurka jen. Fadiejewa wyszła w sam czas, jakby na zawołanie. Przewodnia myśl broszurki, że sprawą wschodnia jest sprawą samoistności szczepów słowiańskich, którym grozi niebezpieczeństwo ze strony żywiołu niemieckiego, stwierdzają współczesne wypadki w Austrji, gdzie niemiecka mniejszość reprezentowana przez rząd austrjacki, odmówiła wprost wszelkich ustępstw swym słowiańskim współobywatelom. Nadarmo wskazywano Niemcom liczebną przewagę Słowiaństwa, wskazywanie to spotęgowało tylko obawy Niemców i wywołało szydercze napaści niemieckiego dziennikarstwa. Jen. Fadiejew doczekał się bardzo prędko potwierdzenia swego zapatrywania: nieprzyjaźni Słowianom ministrowie: Giskra, Herbst i Plener pozostali na swych posadach, ci zaś, którzy byli skłonni do niejakich ustępstw dla Słowian, musieli ustąpić. Tymczasem myśl solidarności Słowian austrjackich z Rosją co rok więcéj się szerzy i wzmacnia w łonie Słowiańszczyzny(!). Niemieckie urzędnictwo, niemieckie dziennikarstwo i ministrowie austrjaccy niezachwianie obstają przy tém, że Słowian „do ściany przycisnąć“ trzeba, czasem zaś łudzą tę lub ową słowiańską narodowość nibyto jakiemiś pojednawczemi rokowaniami, a ciągle szczują jednych przeciw drugim. Tak zwłaszcza teraz rząd stara się poróżnić Rosjan galicyjskich z galicyjskimi Polakami. Ministrowie przedlitawscy nie schodzą z raz obranéj drogi, nie oglądają się, nie ustępują ani na krok wobec żądań słowiańskich narodowości. Droga to zgubna i niebezpieczna.“

Polecamy podobne ekspektoracje dzienników moskiewskich szczególnéj uwadze germanizatorów wiedeńskich.

Napomnienie udzielone *Mosk. Wiedom.* brzmi dosłownie: „Zważywszy, że artykuły wstępne nr. 2 i 3 *Mosk. Wied.* zawierające pogląd na wypadki i stosunki ubiegłego roku przedstawiają w przewrotny sposób czynności rządu i położenie naszéj ojczyzny, a przez to przyczyniają się do rozszerzania błędnych i niepokojących obaw w naszém społeczeństwie, mogących w niém wzniecić niezaufanie do rządu; zważywszy że tego rodzaju objawy w prasie niebędące w zgodzie z istniejącemi prawami, wpływają na uszczuplenie znaczenia i godności władzy rządowéj, — minister spraw wewnętrznych zgodnie z postanowieniem rady najwyższéj prasowéj udziela pierwsze napomnienie redaktorom i wydawcom radcom stanu Michałowi Katkowowi i Pawłowi Leontiewowi.“

W Petersburgu obiegają o odkrytym spisku bardzo groźne pogłoski. Według nich miało i ma jeszcze w dniu 19 lutego wybuchnąć ogólne powstanie, którego zadaniem było przedewszystkiém urządzić coś nakształt nocy św. Bartłomieja, czy też sycylijskich nieszporów, dla wszystkich Niemców i rodziny carskiéj.

Po wyrznięciu tychże miał się ukonstytuować rząd czysto słowiański. Około 700 osób ma być skompromitowanych, ale znaczna liczba znikła bez śladu. Nawet kobiety miały udział w spisku. Że wieści te są przesadne, nie podlega wątpliwości; w każdym razie jednak zasługują one na uwagę.

Ponieważ przy głosowaniu nad ordynacją powiatową w Berlinie większość izby odrzuciła projekt rządowy mianowania naczelników okręgu przy królu i uchwaliła, że naczelnicy mają wychodzić z wyborów, rząd cofnie zapewne cały projekt ordynacji powiatowéj.

Ministerjum francuzkie nie przedstawia już dzisiaj tak silnéj jedności, jaką się zrazu szczyciło. Partja dworska z jawną nieufnością spogląda na pp. Daru i Buffet, oskarżając ich ani mniéj, ani więcéj, jak tylko o spisek na rzecz Orleanów.

Prasa zależna od kół dworskich ostrzega wyraźnie przed intrygami orleanistów, a półoficjalne dzienniki bronią ministrów w sposób dający wiele do myślenia.

Constitutionnel podnosi, że teraźniejsze ministerstwo składa się przedewszystkiém z ludzi uczciwych, ze strony których niepodobna przypuścić, aby chcieli w ohydny sposób zawieść zaufanie rządu, który im władzę powierzył, „bo im więcéj człowiek uczciwy ma łatwości zawiedzenia zaufania rządu, tém większe dla niego niepodobieństwo szkodzenia temu rządowi.“

Otwarciéj jeszcze wyraża się *Public*, ganiąc zaniedbywanie ludzi, którzy stworzyli cesarstwo.

W ciele prawodawczém przedłożono nowe prawo prasowe, podług którego przestępstwa prasowe oddane będą sądom przysięgłych.

Zdaje się, że większość izby sprzeciwi się ogólnéj amnestji dla skazanych dzienników, która równocześnie z tém prawem miała być ogłoszoną.

Spór turecko egipski zdaje się niezupełnie załatwionym; przeciwnie tém większa grozi ztamtąd burza, im więcéj materjałów do niéj z czasem się nagromadzi. Wicekról chce wprawdzie wydać swoje szaspoty Turcji, ale żąda wynagrodzenia, za które sprawiłby lepszą broń.

Turquie donosi, że każdy parowiec przybywający do Aleksandrji przywozi z sobą przewódców powstania kandjockiego, którzy wszyscy dla „polepszenia zdrowia“ jadą do Egiptu. Bulgaris, Zimbrikakis, Koroneos, a nawet grecki eksminister Komoduros mają się tam udać.— Że te odwiedziny mają na celu ułożenie wspólnego planu działania na wiosnę, rzecz bardzo prawdopodobna.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 27 stycznia. Czwartkowe posiedzenie rady państwa: Jäger, Greuter, Giovanelli w skutek zajścia środowego składają mandaty do rady państwa. Jäger motywuje wystąpienie, kładąc przycisk na to, że konstytucja nie może się zgodzić z właściwościami Tyrolu. Prezydent odpiera wyrażenie Jägera że przytomność deputowanych tyrolskich nie zgadza się z godnością kraju tyrolskiego, ponieważ jeszcze inni deputowani tyrolscy są w izbie. Jäger, Greuter, Giovanelli opuszczają salę. Leonardi oświadcza, że włoscy deputowani tyrolscy, stoją przy konstytucji, że życzenia kraju na drodze konstytucyjnéj popierać będą.

Monachjum 27 stycznia. Przyjęty przez wydział adresowy izby poselskiéj adres, zawiera kategoryczne wotum niezaufania dla ministerstwa Hohenlohe.

Paryż 27 stycznia. Umarł ks. Broglie.

Wojsko opuszcza Creuzot; tylko pół bataljonu pozostanie.

Pogłoska o przesileniu ministerjalném zaprzeczona.

W ciele prawodawczém wniesiono projekt do ustawy, przekazującéj sądom przysięgłym przestępstwa prasowe.

Madryt 27 stycznia. Wybór ks. Montpensier na króla nieprawdopodobny.

Kursa. Wiedeń 26 stycznia, g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.20.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.25.— Londyn 123.20. Srebro 120.85.— Dukat 5.81 — Akcje kred. 260.70.— Lombardy 241.30.— Losy z 1860 r. 98.10. — Losy z 1864 r. 118.60.— Akcje franko-austr. 104.50.— Napoleony 9.84. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 235.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 203.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 160.—. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 89. —. — Akcje banku jen. 41.50. — Renta w srebrze 70.25. — Galic. oblig. indemn. 73.75. — Bank obrotu 116.—. — Akcje banku ang. 308.50.— Kolej rządowa 380.50. — Koléj siedmiogrodzka 164.50. — Koléj Rudolfa 162.50. — Koléj pardubicka 162.—. — Koléj północna 209.50. — Tramway 147.75 Bank budowy 53.—. — Koléj wschodnia 90.—. — Alföld 170.25. — Anglo-węgierskie 94.—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 27 stycznia	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 50	60 25
" w srebrze	70 60	70 30
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
" " " 1860	98 50	98 25
" " " 1864	119 —	118 50
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
" listy zast.	— —	— —
" " " ban. hypot.	— —	—
Obligi pierwszeństwa:		
Kol. połudn. 3% (Lomb.)	121 75	120 75
" Kar. Ludwika 5%	101 —	100 —
" " " II emis.	94 50	93 75
" Czerniow. I 5%	82 25	81 25
" " 1867	91 75	90 75
" " 1868	88 75	88 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	242 25	241 75
Akcje kol. K. Lud. galic.	237 25	236 75
" kol. czerniow.	204 75	204 50
" kol. Rudolfa	163 —	162 75
" kol. siedmiogr.	165 —	164 50
" kol. półn.-wsch.	160 50	160 —
" banku narod.	728 —	723 —
" Zakł. kredyt	262 50	261 50
Kol. wschodnia	— —	— —
" Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
" banku obrotow.	116 50	116 —
" " hypotecz. gal.	— —	— —
" " handl. ogól.	102 25	101 75
" " krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	158 25	157 75
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 50	93 50
" " " " II emis.	94 50	93 50
" likwidacyjne z kup.	78 —	77 —
Kolej warsz.-wied.	67 —	66 —
" warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	155 —	154 —
" " z r. 1866	154 —	153 —
Waluty: Srebro	121 —	120 —
Dukaty	5 80	5 75
Napoleondory	9 85	9 75
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51

Wiedeń 26 stycznia.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Dług panst. Renta 5%	60 35	60 25
" w srebrze 5%	70 45	70 30
" wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	222 50	221 50
" " " 1854 4%	89 50	89 —
" na 500 1860 5%	98 50	98 30
" na 100 1860 5%	105 80	105 50
" na 100 1864	118 75	118 50
Como	23 25	22 75
Oblig. ind. Gal. 5%	74 25	73 50
" " Bukow. 5%	73 75	73 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	310 50	310 —
Anglo-węgierskie	95 —	94 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	261 60	261 40
Dyskontowy austr.	70 —	69 50
Franko austr.	105 25	104 75
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	725 —	723 —
Akcje kolei.		
Alföld Fiume	171 —	170 50
Czeska zach. na 200 złr.	219 —	218 —
" północn. " 150 "	120 —	119 —
Elżbiety na 200 "	184 —	183 50
Ferdynanda na 1000 "	2125 —	2120
Franc. Józefa " 200 "	184 —	183 50
Kar. Ludwika " 200 "	237 —	236 50
Koszyc. Oderb. 170 "	57 —	56 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	204 75	204 25
Półn. zach. austr	203 50	203 —
Rudolfa na 200 "	163 —	162 75
Siedmiogrodzka " 200 "	165 —	164 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	385 50	384 50
Theissbahn	243 —	242 —
Tramway	145 50	145 —
Południowa na 500 fr.	245 20	245 —
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	160 50	160 —
" wschodnia 200 "	90 25	[illegible] —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	230 —	228 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 60	107 30
Listy. zast. galicyjskie 4%	78 50	— —
" " 5%	— —	— —
" " Banku Hyp. 6%	— —	— —
" " Bank. Włoś. 6%	91 25	90 50
" Bank. narod. M.K. 5%	98 20	97 80
" " W.A. 5%	93 25	93 —
" zast. węgierskie 5½%	91 20	91 80
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 20	91 80
" zachod. 300 " 5%	92 —	91 50
" Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 25	91 75
Elż. em. 1862 " " 5%	90 50	90 25
Elż. " 1869 " " 5%	94 25	94 —
" Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
" " " W.A. 5%	— —	— —
" " " (sr. płat.) 5%	105 75	105 —
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	100 75	100 25
" " 2 emissja	94 25	94 —
" Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	82 —	81 50
II. " " 5%	91 50	91 —
III. " " 5%	88 50	88 25
" Rudolfa na 300 fl. 5%	92 20	91 80
" Siedmiogr. 200 " 5%	90 —	89 75
Rządowa na 500 fr.	141 —	140 50
" II. emis. " "	140 —	139 50
Południowa	121 50	121 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 25	93 —
Bony 1870 za 74 " 6%	246 —	245 50
" 1875 " 76 " 6%	245 50	244 50
" 1877 " 78 " 6%	244 50	243 50
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	158 25	157 75
Clary " 40 " M.K.	37 50	36 50
Zeglugi na Dunaju 100 "	99 50	98 50
Keglewicza na 10 "	16 50	16 —
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 " M.K.	31 —	30 50
Rudolfa " 10 " W.A.	16 —	15 50
Salm " 40 " M.K.	41 —	40 —
St. Genois " 40 " M.K.	33 50	32 50
Stanisławow 20 " W.A.	28 75	27 —
Tryestu na 100 " M.K.	126 —	124 —
Waldstein " 20 " "	23 —	22 —
Windischgrätz 20 " "	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 —	102 80
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Franki za 100 fl. 4 "	103 10	102 50
Hambrg 100 mark 4 "	91 —	91 —
Londyn 10 ft. st. 3½ "	123 35	123 20
Paryż za 100 fr 2½ "	49 05	48 95
Monety:		
Dukaty ważne	5 81	5 80
Napoleony	9 84	9 83
Srebro	121	120 75

Lwów 26 stycznia.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Indemniz. galicyjska 5%	73 60	73 10
" bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	78 —	77 40
" " 5%	88 —	87 25
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	104 50	103 —
" " włościań. 6%	93 —	91 50
Dukat ważny	5 81	5 75
Napoleon d'or	9 90	9 82
Półimperjał ros.	10 20	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
" papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 50	120 50
Warszawa 25 stycznia	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	94 48	94 15
" " 2 4%	93 48	93 15
" likwidacyjne 4%	76 73	76 40
Poż. lot. z 1864 5%	154 —	— —
" " z r. 1866 5%	155 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	67 —	66 —
" " warsz.-bydg.	72 —	71 —
" " warsz.-teresp.	— —	— —
" " łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 15 z ł0	98 40	98 25

W odpowiedzi szanownemu korespondentowi piszącemu do gazety *Kraj* w d. 25 grudnia 1869 nadmieniam, co pominął w sądzie Gorlickim d. 18 grudnia 1869 r. Do liczby dam obwinionych o obrazę honoru, jednocześnie mając wezwanie do sądu, należy panna Emma Bobrowska; lecz ani na ławie oskarżonych ani przeprowadzonych i odczytanych z tąż protokółów nikt nie widział obwinionéj i niesłyszał, prócz świadka, który jéj występek publicznie udowodnił. Był to taki sam fakt za który p. M. K. sąd osądził na 4 d. aresztu, zaś Emmę Bobrowską absolutnie ułaskawił i wyłączył.

Panie nie wchodziły imponującym sposobem ale tym, jak zwykle chodzą, a że jeszcze w 19 wieku obok autonomji Gorlice przywykły do czołobitności przez lud gminny, to im się tylko zdawać mogło. Płeć piękna wie jak i gdzie ma się zachować, lecz sędzia od niéj formalnéj mustry wymagał; że zaś były pełne dobrego humoru, to nic nie przeszkadza, bo dla czegóż by się miały smucić, kiedy widziały przedmiot w pośrodku sali w osobie p. Brandysa w rozpiętym kostiumie i z rączkami w kieszonkach elastycznie minującego z obrazą osób i miejscowości.

Głoszenie paniczowi z dawnych lat ułomności nie było w swoim miejscu, bo są starsi wiekiem, urzędami wysokiéj godności, ojcami familji, a popełniają błędy szkodliwe sobie i krajowi, wszakże z grzeszników zostali świętymi.

Zalepienie gęby p. Zofji Bobrowskiéj przy znacznym tumulcie ludu wychodzącego ze ślubu wiejskiego, w którym i pani B miała udział, mogło ją to spotkać lub się samej przewrócić, a trudniąc się częstokroć potwarzami mógł jej ktoś inny zalepić gębę.

W konkluzji nieobeszło się tu i bez herolda p. Znamieroskiego, który utrzymywał, że kiedy jego klient p. B. kazał pomalować herby hrabskie po talerzach, to jest hrabią i z tego właśnie powstał szmer i śmiech w sali po ukończonéj rozprawie.

Krasuski Wincenty.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.